

internowani, gdyż zamierzali przyłączyć się do powstania bądź przejść na radziecką stronę frontu. Z tego też względu przez stalag łambinowski przewinęli się w latach 1939-1945 jeńcy nie z dziewięciu — jak podaje autor na s. 52 — lecz z dziesięciu armii.

Przesadą trąci zdanie w podsumowaniu (s. 217), że do r. 1941 *Stalag VIII B* nie odgrywał „większej roli” wśród innych obozów jenieckich na Śląsku. Był przecież jednym z trzech istniejących wówczas stalagów i obsługiwał nie tylko Górny, lecz przejściowo i Dolny Śląsk, a obozy w Zgorzelcu i Żaganu były wtedy nie „znaczące”, a nieco tylko liczebniejsze.

Nie w pełni wykorzystał autor sprawozdanie delegata Międzynarodowego Czerwonego Krzyża z wiosny 1945 r., mówiące o likwidacji *Stalagu 344*. Stąd niezbyt precyzyjna uwaga o „rozproszeniu ewakuowanych kolumn” przez aliantów (s. 215). Tymczasem w sprawozdaniu jest wyraźnie mowa, iż kolumny zdążyły przed przybyciem Amerykanów dotrzeć do Bawarii i zostać wchłonięte przez tamtejsze stalagi (Sulzbach, Weiden, Hammelburg, Norymberga).

Niezrozumiałe i nieistniejące w nomenklaturze historyczno-administracyjnej byłej Rzeszy jest określenie „Niemcy Środkowe” (s. 51, chodzi tu zapewne o Hesję bądź Turynię).

Błąd w nazewnictwie spotykamy też na s. 181. W tym czasie nie istniały już miejscowości Królewska Huta i Szarlej, lecz odpowiednio Chorzów i Piekary Śląskie.

Oczywiście przytoczone zarzuty, o niezbyt zresztą dużym ciężarze gatunkowym, nie mogą zmienić końcowej oceny pracy Sawczuka. Trzeba bowiem w zakończeniu stwierdzić, że otrzymaliśmy bardzo solidną, rzetelną monografię naukową stalagu, wnoszącą istotny wkład w poznanie ważnego wycinka wojennych dziejów Śląska, a jednocześnie polityki III Rzeszy wobec jeńców wojennych. Książka będzie z pewnością cenną lekturą i posłuży pomocą wszystkim historykom zajmującym się okresem II wojny światowej oraz problematyką niemiecką. Co więcej, powinna stać się wzorem dla badaczy podejmujących podobne monografie obozów jenieckich na innych terenach.

Stanisław Senft

Wspomnienia farmaceutów z lat 1939-1945. Wybrał, opracował i poprzedził wstępem Witold Włodzimierz Głowacki. Wydawnictwo Literackie, Kraków 1975, 382 ss.

Wspomnienia spisane przez świadków okupacji hitlerowskiej w Polsce są często jedynymi dokumentami wielu wydarzeń historycznych tego okresu, zwłaszcza nie rejestrowanych wówczas zbrodni dokonanych na ludności polskiej i jej czynnej obrony przed uciskiem i eksterminacją.

Tom *Wspomnień farmaceutów z lat 1939-1945* — podobnie jak wydane w 1962 r. *Wspomnienia pielęgniarek* i w 1964 r. (II wyd. w 1968 r.) *Pamiętniki lekarzy* — informuje o losie i działalności polskich pracowników służby zdrowia w czasie II wojny światowej. Dowiadujemy się z niego o sytuacji pracowników aptek, powiązanej prawie wszędzie na ziemiach polskich — zwłaszcza na terenie Generalnej Guberni — z konspiracją, o pomocy niesionej przez nich Polakom i Żydom,

udziale farmaceutów w ruchu oporu i związanych z tym represjach niemieckich, a także o ich losie w obozach koncentracyjnych i jenieckich¹.

Wspomnienia nadesłane na ogłoszony w 1968 r. apel redakcji „Farmacji Polskiej” opracował doc. dr Witold Włodzimierz Głowacki, który w ramach Sekcji Historii Polskiego Towarzystwa Farmaceutycznego prowadzi badania nad stratami farmacji poniesionymi w Polsce podczas okupacji hitlerowskiej². Tom zawiera 35 wspomnień spisanych przeważnie przez farmaceutów zatrudnionych wówczas w środkowych i wschodnich dzielnicach Polski.

Apteki na tych terenach były ważnymi placówkami oparcia dla żołnierzy Armii Krajowej i innych formacji podziemnych. Dzięki usytuowaniu (na ogół w centrum miast i osiedli), rozkładowi pomieszczeń i urządzeń (z budynku aptecznego prowadziło zawsze kilka wyjść) i dużemu ruchowi (przy czym ludzie korzystający z apteki budzili raczej współczucie niż podejrzenie obserwatorów), dezorientującemu czujność władz okupacyjnych, pełniły często rolę punktu kontaktowego akcji konspiracyjnej. Pomoc farmaceutów była w akcji tej bardzo istotna i niezbędna ze względu na konieczność dostarczania środków leczniczych i opatrunkowych oddziałom partyzanckim. Do współpracy włączały się na ogół całe rodziny aptekarzy, choć groziło to wszystkim śmiercią, a co najmniej zesłaniem do obozów koncentracyjnych. Działalność konspiracyjną farmaceutów ilustrują m. in. wspomnienia Józefa Wójcika (*Galeria farmaceutów — bojowników Lubelszczyzny*), Henryki Pawłowskiej (*Szare aptekarskie szeregi*) i Franciszka Kielasińskiego (*W hurtowni muzyka Magierskiego*), którzy opisują pomoc niesioną nie tylko żołnierzom ruchu oporu, ale i więźniom Zamku Lubelskiego i Majdanka.

Ruch oporu jest również treścią wspomnień Kazimierza Stefanowicza (*Moja droga do konspiracji*), którego apteka w Myszyncu na Kurpiowszczyźnie stała się dzięki niezwyklej odwadze (mimo przebytego poprzednio obozu w Gusen) autora i ofiarności jego rodziny (ojciec zginął w Stutthofie, brat padł na placu boju AK z Gestapo) ośrodkiem doskonale zorganizowanej konspiracji na tym terenie, poza tym wspomnień Bohdana Hellicha (*Z pomocą ludności i partyzantom*), współdziałającego z oddziałami partyzanckimi w powiecie biłgorajskim.

Dokumentem wstrząsających zbrodni dokonanych na ludności żydowskiej są wspomnienia Bogumiła Wiśniewskiego (*W aptece rodzinnego miasteczka i w Reichu*), opisującego egzekucję 2 000 Żydów z getta w Miorach (pow. Braśław), Tadeusza Pankiewicza (*Apteka „Pod Orłem” w getcie krakowskim*), świadka wysiedleń i zagłady Żydów w Krakowie, i Zofii Krepskiej-Lelewskiej (*Eksterminacja ludności w ziemi nowogrodzkiej*), piszącej nie tylko o zagładzie wszystkich farmaceutów żydowskich na ziemi nowogrodzkiej (właścicieli połowy miejscowych aptek), ale i o wymordowaniu tamtejszej inteligencji polskiej.

Inne wspomnienia informują o współpracy i pomocy niesionej oddziałom ruchu oporu na terenie Gdyni (Leon Staśkiewicz), konspiracji pod bokiem niemieckiego dzierżawcy apteki we Wrześni (Dionizy Giżewski), przeżyciach w czasie powstania warszawskiego (Kazimierz Jagiełło, Maria Starzyńska), kaźni w obozach koncentracyjnych (Leon Staśkiewicz, Franciszek Nowak, Piotr Pawłowski, Kazimierz Jagiełło), pobycie w obozach jenieckich i więzieniach (Wincenty Sikora, Eugeniusz Kryza), a także o działalności Wydziału Farmaceutycznego Tajnego Uniwersytetu w Warszawie (Janina Grygier-Cyganowa) i w Krakowie (Stanisław Skow-

¹ Inne publikacje na ten temat zob. W. Roeske, *Bibliografia polskiej historiografii farmaceutycznej, 1816 - 1971*. Warszawa 1973.

² Zob. W. W. Głowacki, *Męczeńskie drogi farmaceutów wielkopolskich w latach okupacji hitlerowskiej, 1939 - 1945*. Poznań 1967.

ron, Teodora Strzelecka-Arnoldowa, Irena Stefańska-Kawecka) oraz o działalności oświatowej i lekarskiej pod Wilnem (Anna Palczewska).

Cały tom wzbogaca dotychczasową wiedzę o warunkach pracy i postawie patriotycznej polskich farmaceutów w czasie okupacji hitlerowskiej, jest też dzięki umiejętnemu doborowi interesująco opisanych faktów dokumentem wielu, zapewne nieznanym dotychczas szczegółów akcji estersacyjnych i partyzanckich w środkowych i wschodnich rejonach okupowanej Polski.

Barbara Bojarska

HANS-HEINRICH WILHELM, LOUIS DE JONG: *Zwei Legenden aus dem Dritten Reich. Die Prognosen der Abteilung Fremde Heere Ost 1942 bis 1945. Felix Kersten und die Niederlande*. Deutsche Verlags-Anstalt, Stuttgart 1974, 144 ss.

Prezentowane tutaj opracowanie wzbudziło w RFN duże zainteresowanie i kontrowersje. Poważny „Die Zeit” nadał recenzji Alfreda Schickela (nr 19/1975) tytuł *Oszczerstwa i przecenianie. Reinhard Gehlen i Felix Kersten — bohaterowie czy pyszałki* (?), natomiast kilka miesięcy wcześniej równie uznany hamburski tygodnik „Der Spiegel” (nr 53/1974) w artykule *Kaukaz w rękach* stwierdzał wręcz, że generał R. Gehlen i kierowany przez niego Wydział „Obce Armie Wschód” (FHO) odarto z kolejnej legendy. Na rozbieżność tych i innych opinii wpłynęło wiele czynników, a wśród nich niedostatek bazy źródłowej oraz ciągle jeszcze emocjonalny sposób podejścia do tak specyficznych problemów z najnowszej historii Niemiec. Nie bez znaczenia wydaje się też fakt, że autorzy dwóch zasadniczych części książki również bardzo różnią się od siebie.

Osiągnięcia wywiadu wojsk lądowych III Rzeszy przedstawił w pierwszej części książki (ss. 7-76) młody historyk zachodnioniemiecki H. H. Wilhelm, którego — naturalna niejako dla młodego człowieka — ostrość w precyzowaniu sądów jest aż nazbyt widoczna na kartach prezentowanej pracy. Stwierdza on np. generalnie, że prognozy kierowanego przez gen. R. Gehlena Wydziału FHO miały przeważnie fałszywe założenia, objawiające się w zadziwiającym braku realnego sensu, i zawierały „zarozumiałe sądy ryczałtowe” obalane wielokrotnie przez konkretne wydarzenia wojenne. Równocześnie znane dokonania niemieckiego wywiadu frontowego, a także szczegółowa analiza przytoczonych przez autora faktów wskazuje niezbiecnie, że Wydział „Obce Armie Wschód” przekazał swojemu dowództwu szereg informacji o wysokim stopniu wartości, które — sprzęgnięte z właściwymi decyzjami strategicznymi i odpowiednią siłą bojową — mogłyby wpłynąć na rezultaty przedsięwziętych akcji. Nie został dotąd obalony np. pogląd, że to właśnie Wydział FHO dostarczył swemu dowództwu danych o zamiarach dowództwa radzieckiego otoczenia niemieckiego zgrupowania pod Stalingradem. Informacji tych nie potraktowano właściwie zarówno w sztabie wojsk lądowych OKH, jak i w Kwaterze Głównej Hitlera. Podobnie istotnych informacji dostarczył na przełomie lat 1943/1944 jeden z czołowych agentów R. Gehlena o pseudonimie „Max”. Dotyczyły one planów strategicznych radzieckiego dowództwa.

Jeśli ponadto zważymy, że mocną stroną wywiadu niemieckiego w każdym okresie była studialność i dokumentarność, wydaje się, że na zawartych w książce konkluzjach H. H. Wilhelma w zbyt wysokim stopniu zaważył temperament w ogóle, a zwłaszcza przy ocenach operacyjnych umiejętności gen. R. Gehlena. Ocenianie efektów pracy całej niemieckiej frontowej służby wywiadowczej przez